Nr. 158. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 5 kwietnia 1904. Rok XXXVII

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Śmierć Niemczyzny.

Lwów 5 kwietnia.

Taki wyrok zapowiada niemczyźnie na kresach wschodnich znany profesor niemiecki Hans Delbrück, w razie, jeżeliby przeszła w ciałach prawodawczych nowela do prawa o kolonizacji, którąby uniemożliwiła Polakom nabywanie ziemi przez parcelację. Delbrück w *Preussische Jahrbücher* stawia pozornie paradoksalne twierdzenie, że przez sam zabór ziemi kraju zgermanizować nie można.

Pisze on tak: „Kiedyś wierzono, że w niezliczonych tłumach z za Elby ciągnący chłopi niemieccy zgermanizowali Meklenburgię, Pomorze, Brandenburgię, Saksonję, Śląsk i Prusy. Nowsze badania wykazały, że napływ chłopów był mały, a właściwymi czynnikami germanizacji byli właściciele wielkich posiadłości, duchowni, a przedewszystkiem miasta... Tak już było i za rzymskich czasów, kiedy mały szczep latyński zlatynizował świat cały, nie przez chłopów i nie przez armję, lecz przez miasta i latifundja arystokratów. Inteligencja to i kapitał miast, przy ruchliwości całego życia, podbija wieś, nie odwrotnie. Niewykonalną jest zatem myśl ministra Rheinbabena, że miasta trzeba otoczyć wieńcem kolonji, żeby je zniemczyć. Skąd brać te krocie niemieckich osadników? Chłopstwo nie oddziała bynajmniej na charakter miast; owszem, grozić będzie niebezpieczeństwo, że chłopi w bliskości polskich miast się spolonizują“.

A dalej taki wyprowadza argument: Rząd może Polakom uniemożebnić osiadanie na wsi, ale nie może ich zgładzić ze świata. Gdzieś się podziać muszą, więc po miastach szukać będą zarobkowania. Żyjący jeszcze dość licznie po miastach różni przemysłowcy niemieccy, znajdą w nich konkurentów niebezpiecznych, bo umiejących korzystać z niemieckich szkół, dwujęzyczności, opieki prawnej. Bojkot polski, jak dotąd, tak i nadal będzie powodem reemigracji niemieckiej z kresów wschodnich. Nowela kolonizacyjna tę reemigrację pomnoży, a co zostanie, to się spolonizuje“.

Ale czemuż tedy Polacy stawają tak zaciekle w opozycji do tej noweli? Po prostu dla tego, że jest niesprawiedliwością i nastręcza im nowy ferment do agitacji. Udają tylko przeciwieństwo“.

Tyle profesor Delbrück. Niemcy, chociaż są przeciwnikami prawa, popierają je wszelkimi sposobami, raz dlatego, że jest dokuczliwem dla Polaków, a co dziś dokuczliwe dla nas, to jest „kulturne“; a potem z innego jeszcze powodu. Korzyści, jakie agrarjusze niemieccy odnoszą z kolonizacji, nie pozwalają zasnąć mieszczanom i ich orędownikom. Chętnie oni zgodzą się na nowy pogrom polskiego rolnictwa, byle nie sami agrarjusze korzystali z dojnej krowy funduszów państwowych. Miastom się też coś należy i więcej jak agrarjuszom, skoro one wedle świadectwa prof. Delbrücka lepiej germanizują jak kolonje.

W tym kierunku wiadomo, że działał i działa tajny radca Witting i coraz wyraźniej w prasie niemieckiej odzywają się głosy, żeby „Liebesgaby“ państwowe rozszerzyć na miasta. Rząd się broni jak może i zaleca tworzenie „samopomocy“ przez banki i „skarb narodowy“, ale to wszystko uznanem zostanie za paliatyw, a ostatecznie skończy się na tem, że rząd, jak dziś przez kupna kolonizacyjne wspomaga agrarjuszów, a przez „Zulagi“ urzędników, tak będzie musiał wspomagać po miastach nietylko lekarzy i aptekarzy, jak dotąd, ale szewców, krawców, kominiarzy itd., wszystko — dla „ratowania niemczyzny“.

Zdziwi się kiedyś prof. Delbrück, w co oni obrócą jego naukowe zasady, i będzie musiał pewno powiedzieć: jak kolonizacja przekształcona ostatecznie uśmierciła niemczyznę, tak sztuczna protekcja przemysłu, handlu i rzemiosła podkopie samorodność niemieckich sił zarobkujących.

Widzimy więc, że cała aktualna polityka antipolska obraca się w zaczarowanem kole, na którego drogowskazach Niemcy sami już piszą hasła, za które do kozy sadzają Polaków.

So muss es kommen, mawiają Niemcy starej daty, a fatum ciągnie i każe im wypić do dna kielich goryczy, jakiej sobie i innym nawarzyli.

Nowelę przeprowadzą mimo wywodów Delbrücka i potem przemyśliwać będą znów nad nowymi środkami antipolskimi — aż się miarka przeznaczeń przebierze.

Innego zdania jest prof. Delbrück. Mówi on na zakończenie: „Jeszcze nadzieja nie znikła zupełnie. Można odwrócić zagładę. Komisja izby panów przyjęła wniosek przeciwko licznej mniejszości. Rolnictwo na wschodzie czuje, że ciężkie poniosłoby straty przez ograniczenie kolonizacji na kilkaset rodzin niemieckich, jakie są pod ręką. Nawet *Ostmark* wyraża wątpliwości z powodu niesłychanie dyskrecjonalnej władzy — u władzy. Skoro wobec nadciągającego niebezpieczeństwa mieszczaństwo się zespoli z rolnictwem i podniosą głos, będą mogli w sejmie obalić prawo“.

Wobec niesłychanego zacietrzewienia Niemców należy wątpić, czy głos uczonego profesora przemówi do rozsądku hakatystów, jak nie przemówił do rozsądku Krzyżakom dawnym, niejeden głos poważny, wzywający ich do opamiętania. Pycha przychodzi zawsze przed upadkiem, niech tedy rosną w niej, aż upadną. To nieubłagana konieczność dziejowa i jej się kiedyś doczekamy, co daj Boże.

Powstanie Hererów.

Przed kilku dniami ogłosił rząd niemiecki urzędowe sprawozdanie gubernatora niemieckich posiadłości w południowo-zachodniej Afryce. Treścią owego sprawozdania jest opis wypadków, które poprzedziły wybuch powstania Hererów.

Dotychczasowy przebieg powstania i towarzyszące mu okoliczności potwierdzają przypuszczenie, że Hererowie oczekiwali oddawna pomyślnej chwili do rozpoczęcia walki, przygotowanej już i na każdym punkcie dostatecznie rozważonej przez wodzów powstania.

Upragniona sposobność nadeszła wreszcie, z chwilą wymarszu z Omaruru na południe 2ej polnej kompanji. Wymarsz nastąpił w końcu grudnia 1903 roku. Do przyspieszenia wybuchu powstania przyczyniła się także, zdaniem starszego weterynarza Rassana, obiegająca wśród Hererów pogłoska o ujęciu w południowej części kolonji gubernatora Leutweina wraz z eskortą, wynoszącą 75 ludzi. — O właściwych powodach powstania nie można było sobie wyrobić dotychczas pewnego zdania. Zdaniem gubernatora, bezpośredniego powodu powstania szukać należy w panującem już od dłuższego czasu wrzeniu umysłów, spowodowanem bezwględnem postępowaniem wędrownych handlarzy. Celem zaś powstania było wymordowanie wszystkich Niemców i zniszczenie do szczętu niemieckiego panowania w kraju. To bowiem było treścią zeznań, wziętych do niewoli zbuntowanych Hererów.

Za pierwszą zapowiedź wybuchłego powstania uważa sprawozdanie gubernatora Leutweina, znaczne zakupy na kredyt, poczynione przez Hererów w okręgu Waterberg. Powstańcy wykupili tam przedewszystkiem konie, siodła, ubrania. Kupowano za wszelką cenę — ale na kredyt. Mimo kilkakrotnych uwag, władze tamtejsze zapatrywały się na te zakupy z niezwykłym optymizmem.

W tem dnia 12 stycznia przerwali Hererowie połączenie telegraficzne między Windhuk i Okahandja, a nadto uszkodzili w kilku miejscach linję kolejową.

Powstanie rozszerzyło się z zastraszającą szybkością. Hererowie niszczą wszystkie farmy, rabują stada bydła, a wszyscy biali, którzy nie zdołali w porę umknąć, padają ofiarą ich krwiożerczych instynktów.

Prawie wszyscy Europejczycy, którzy dostali się w ręce zbuntowanych band Hererów, zginęli śmiercią straszną. Wykonanie jej mogło powstać jedynie w umysłach istot o instynktach zwierzęcych. Pojmanego 14-letniego syna cywilnego urzędnika policyjnego, Tausenfreunda, haniebnie okaleczono.

Powszechną trwogę wywołała wiadomość, przywieziona 17 stycznia przez Boera z Aris, Steenkampa, że w okolicy Aris zgromadziło się 1500 osób, Hererowie w sile 5000 zamierzają zaatakować Windhuk. Późniejszy raport podaje spis 37 osób, które padły ofiarą krwiożerczych powstańców.

Także nie zdołano dotychczas zasięgnąć wiadomości o losie pewnej liczby handlarzy i farmerów z okręgu Okahandja, jak i oddziału, który pod wodzą podoficera Kuennela wyruszył z Okahandji na dalszą patrol.

Skoda dotychczas nie da się obliczyć. Prawie wszystkie stada bydła stały się łupem powstańców, zakłady handlowe zrabowano, a farmy zrównano z ziemią. Niektórzy farmerzy unieśli z pożogi powstańczej tylko życie. Gubernator ocenia szkodę mieszkańców Windhuku i Okahandji przeszło na miljon marek.

Przed kilkunastu dniami wojska niemieckie stoczyły pod Orikuku-Vero niepomyślną dla siebie potyczkę z Hererami. Padło w niej 29 młodych i silnych żołnierzy.

Odnośnie do tej potyczki pisze obeznany ze sposobem prowadzenia walki przez Hererów, sekretarz gubernatora Stilzbrecher z Windhuku:

„Katastrofę sprowadziła nietylko nieopatrzość kierownika kraju, lecz także bezsprzecznie **niedocenienie sił przeciwnika**. Prowadzenie walki z tubylcami wymaga przedewszystkiem szybkiego marszu naprzód i szematycznie wykonanych manewrów. Działający oddział w pewnej linji powinien zrozumieć, że rękojmią udałych operacyj wojennych, jest przystosowanie się do właściwych Hererom sposobów prowadzenia walki: ostrożne ruchy, a przedewszystkiem przypuszczenie nieprzyjaciela na taką odległość, by żołnierze mogli wziąć odpowiedzialność za skuteczność strzału. Tak postępują Hererowie i do nich powinno się nasze wojsko zastosować“.

Za duszę partji wojennej Hererów uchodzi bogaty Assa Riarua, który zawsze starał się, by na jego osobie nie zaciężyło jakiekolwiek podejrzenie. Powszechnie wiedziano w kolonjach o istnieniu tej partji, lecz nikt nie spodziewał się, by partja ta, przyszedłszy do władzy, mogła tak świetnie zorganizować powstanie, do którego przygotowania przystępowały szybkim krokiem i... jawnie, a mimo to władze nic o tem nie wiedziały.

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:
Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 5 kwietnia.

Teatr miejski: „Figle wiosenne“, operetka. Początek o godzinie 3 1/2 popołudniu.

„Mój dzieciak“, komedja. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (5): Wincentego. Bożywoja bł. — (23): Nykona pr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 39, zachód o godzinie 6 minut 29.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 6°R Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał z synami do Beaulieu koło Nizzy. Bawi tam także hr. Kazimierzostwo Badeniowie z córką hr. Wandą Krasińską. Marszałek powróci do Lwowa koło 11 bm.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: Tadeusza Hordyńskiego, dra Wacława Wnuczek Łobaczewskiego i dra Jerzego Kieszkowskiego, komisarzami powiatowymi, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Adama Miłaszewskiego, koncepistą namiestnictwa.

Radca dworu i prokurator skarbu zamianował Stanisława Grocholskiego, ukończonego słuchacza praw, koncypientem prokuratorji skarbu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Tadeusza Hordyńskiego, z Kolbuszowej do Krosna.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przeniesieni asystenci: Nuchim Kanfer z Kanfer z Doliny do dyrekcji w Stanisławowie, Henryk Ferus z Widynowa do Wybranówki i Józef Janicki z Wygnanki do Widynowa, nakoniec w porozumieniu z dyrekcją krakowską, aspirant dr. Stanisław Spitzer z dyrekcji stanisławowskiej do krakowskiej.

Nabożeństwa. Dziś dnia 5 w kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano suma, podczas której udzielonem zostanie błogosławieństwo papieskie.

W kościele archikatedralnym łac. o godzinie 12 w południe msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 10 rano msza cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wieczorem o godzinie 6 litanja i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

W kościele OO. Franciszkanów o godzinie 9 rano msza śpiewana.

W kościele OO. Bernardynów o godzinie 11 rano msza św. cicha.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie wpół do 5 popołudniu błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

Sprostowanie. W nrze 157 *Dziennika* przy układaniu łamów (szpalt), wypuszczono w wierszu wstępnym: „Na Zmartwychwstanie“ jeden wiersz druku, którego to wiersza brak niezawodnie Czytelnicy dostrzedz musieli. Z powodu tego opuszczenia, powtarzamy pierwsze cztery wiersze według manuskryptu. Opiewają:

„Tyle lat... w ciągłych mrokach niedoli,
„Gdzie tylko ciemna wiedzie nas jutrznia,
„Gdzie nic nie cieszy, a wszystko boli,
„My, godni miana boskiego ucznia —
„Ciągle wołamy...“ itd.

Zarazem należy sprostować błąd drukarski w piątym wierszu od dołu; powinno być: „Po świeży oddech“.

Uroczystość rezurekcyjna w katedrze odbyła się w sobotę o godz. 6 wieczorem. Kościół zapełniły tłumy wiernych. Celebrował ks. arcybiskup Bilczewski. W procesji wzięli udział naczelnicy władz, generalicja, rada miejska z prezydentem na czele, bractwa, delegaci cechów rękodzielniczych ze sztandarami i t. d. Kompanji honorowej dostarczył 30 p. p.

O godzinie 7 wieczorem odbyła się uroczystość rezurekcyjna w kościele OO. Jezuitów. Rano zaś w niedzielę we wszystkich kościołach parafialnych.

„Święcone“ u prezydenta miasta dra Małachowskiego zgromadziło kilkaset osób ze wszystkich sfer. Między obecnymi zauważyliśmy reprezentantów duchowieństwa z arcybisk. Bilczewskim, Szeptyckim i Teodorowiczem na czele; generalicję z komenderującym Fiedlerem. Władze rządowe sądowe reprezentowali pp. Tchorznicki i Piniński. Rada miejska stawiła się w bardzo licznym komplecie z pp. Michalskim i Ciuchcińskim. Byli dalej ks. Lubomiscy, ks. Jabłonowscy, hr. Siemieńscy, hr. Pinińska, hr. Dembińska, hr. Tad. Dzieduszycka, hr. Emil Potocki, hr. Jul. Bielski, pp. Sew. Skrzyńscy, pp. Chamcowie, hr. Łosiowie etc., a dalej liczne grono posłów do rady państwa i sejmu, reprezentanci świata literackiego, adwokackiego i artystycznego i w. i.

Bijatyki. Ubiegłe święta nie minęły bez awantur. Zarówno bowiem w niedzielę i wczoraj pełni animuszu i podniceni alkoholem obywatele zakłócili kilkakrotnie spokój publiczny. Szereg ich rozpoczyna wojowniczo usposobiony dozorca domu Jakób Z., który pobił emerytowanego konduktora kolejowego Bazylego S., syna jego Juljana i niejakiego M. B. Pobitym polecono poddać się oględzinom lekarsko-sądowym. Przykro się także zakończyły święta dla Anastazji K. Spędziła je w towarzystwie byłego narzeczonego H., który zaprosiwszy ją do swego mieszkania, bił ją i znęcał się nad nią w tak straszny sposób, że padła bez przytomności. Nie powstrzymało to zezwierzęconego mężczyzny, bo nawet ocuciwszy ją, bił dalej. Gdy wreszcie odzyskała przytomność, spostrzegła brak 36 koron, które widocznie podczas znęcania się nad nią kochanek skradł jej.

Wielką sensację wśród publiczności na pl. Teodora wywołała bójka rzeźnika M. T., który pokłóciwszy się z Brandlą i Simą V. uderzył dużą kością Simę w twarz. Na widok krwi Brandla rzuciła się na rzeźnika z siekierą, a tylko obecności żołnierza policyjnego zawdzięczyć należy, że awantura nie przybrała poważniejszych rozmiarów.

Najtragiczniej stosunkowo zakończyła się bójka między kapralem policyjnym, pełniącym służbę na placu Gołuchowskich a żołnierzem 80 pp, który przechodząc, potrącił policjanta. Ten chciał go aresztować, lecz żołnierz Skorobohaty, nietylko, że nie posłuchał jego wezwania, lecz uderzył go w twarz. Na to żołnierz policyjny sięgnął mu do boku, by odebrać mu bagnet, lecz niesforny Skorobaty uprzedził go i rozciął mu bagnetem rękę. Przyprowadzony do ostateczności policjant dobył pałasza i dwukrotnie zranił żołnierza w głowę i rękę. Skorobohatego odstawiła stacja ratunkowa do szpitala garnizonowego.

Anarchizm we Lwowie. W łączności ze sprawą konfiskaty pisma anarchistycznego we Lwowie *Wolny świat*, przeprowadzono rewizję u niejakiego Michała Łozińskiego, współpracownika *Monitora*. Podczas rewizji u odpowiedzialnego redaktora tego pisma Samuela Lemplera recte Pfeffermilcha, szewca z zawodu, znaleziono manuskrypty. Prokuratorja ma zamiar wytoczyń Lemplerowi proces subjektywu o zaburzenie spokoju publicznego.

Kradzieże. Chaimowi Klügerowi skradziono wczoraj wieczorem prócz srebrnej zastawy stołowej znaczną ilość bielizny wartości 400 koron.

Zguba. Pani M. K. zgubiła wczoraj złotą branzoletę z brylantami znacznej wartości.

Śmierć w płomieniach. W Poznance hetmańskiej pod Skałatem spaliło się przed kilku dniami 84 budynków, należących do 32 gospodarzy. Szkoda wyrządzona wynosi około 35.000 koron. W ogniu zginął 15-letni chłopak. Prezydjum namiestnictwa tytułem doraźnej zapomogi wysłało 60 koron na ręce starostwa w Skałacie.

Samobójstwo. W Lublinie zastrzelił się Bronisław Radziszewski, b. urzędnik gal. Kasy oszczędności we Lwowie.

Polacy na uniwersytetach niemieckich. Wedle zestawienia, zrobionego przez studentów uniwersytetu monachijskiego na początku obecnego roku, liczba Polaków na uniwersytetach niemieckich wynosiła 397. Z tych było pruskich poddanych 295, rosyjskich 64, austrjackich 38. Najwięcej, bo 116 studjowało w Berlinie. Pomiędzy pruskimi poddanymi było z Poznańskiego 194, z Prus Zachodnich 78, ze Śląska 19 i 4, którzy w niemieckich prowincjach zamieszkiwali. Przeważna część studentów Polaków, poddanych pruskich, poświęca się prawu i medycynie, podczas gdy z Polaków rosyjskich i austrjackich poddanych więcej jak połowa oddaje się studjom rolnictwa i nauk społecznych. Na politechnikach było w roku zeszłym 200 Polaków; z tych przeważna część, bo 119 poddanych rosyjskich; poddanych pruskich 60, austrjackich 21. Z owych 60 poddanych pruskich pochodzi 45 z Poznańskiego, 13 z Prus Zacho-

(18)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ“.

Niby-powieść.

Zarumieniła się zlekka, ale z całą swobodą światowej kobiety odpowiedziała na złożony jej z oddalenia ukłon i szybko znalazła się pod gankiem właśnie w chwili, kiedy młody Gold zataczał koniem wokół gazonu, popisując się wcale dobrą jazdą.

Zeskoczył lekko, rzucił podbiegającemu wyrostkowi cugle i zdjąwszy miękki, filcowy kapelusz, szedł z odkrytą głową rozpromieniony. Pogodne jego oczy obejmowały opartą o balustradę postać kobiety z nietajonym, pełnym jednak szacunku zachwytem.

— Witam pana. Niespodziewałam się co prawda. Mówiono mi, że pan czas dłuższy zabawi w Warszawie — przemówiła pierwsza, podając mu rękę, którą skwapliwie do ust poniósł.

— Byłem istotnie. Ale na szczęście udało mi się wyrwać i znów do Konar...

— Dlaczego „na szczęście?“ — podchwyciła. Przypuszczam, że tam panu przyjemnie musiał czas schodzić. Czytałam, że w uroczystości jubileuszowej brała udział cała prawie Warszawa...

— Tak — potwierdził niechętnie i uśmiechnięta dotychczas twarz jego przybrała nagle wyraz zniechęcenia. — Możnaby o tem dużo jeszcze mówić — dokończył.

— A że ja lubię bajeczki, więc słucham... Ale może wejdziemy do środka...

— Czas tak piękny... A ja, jak pani widzi w niedość wizytowym kostjumie...

— Cóż znowu za ceremonje! Proszę... ojciec się ucieszy... Już go dawno nikt nie odwiedził...

— Jakże się ma pan Barciński? — spytał z żywością.

— Tatuś... jak zwykle! O ile pogoda dopisuje, mniej cierpi, ale biedaczysko fotelu nie opuszcza. Polepszenia żadnego — odpowiedziała smutnie — proszę...

Weszli przez dużą, sklepioną sień dworu do skromnego, pełnego starych pamiątek saloniku.

— No... ale mów mi pan o sobie! co pan porabiał? jak się pan bawił? — zaczęła, siadając na poblizkiej oknu kozetce.

Wnikające do wnętrza słońce, rzuciło cień smukłej kobiety na dębową posadzkę i rozsunęło się złotym promieniem po ścianach, po licznych portretach, będących główną ozdobą salonu.

Stare malowidła, prześwietlone jaskrawą barwą zachodu, zdawały się ożywiać i patrzeć.

Młody Gold podniósł oczy, ogarnęło go jakieś uczucie nieśmiałości.

Wziął machinalnie ze stolika jakiś tomik i obracając w ręku milczał.

— Właściwie nie mam nic do powiedzenia... Przyjechałem poradzić się...

— Poradzić? Mój Boże! alboż my, albożja mogę komu radzić! Pan żartuje, panie Stefanie!...

— Nie ośmieliłbym się — podchwycił żywo, ujmując jej rękę. Nie mam nikogo, przed kim mógłbym otwarcie wypowiedzieć me myśli swe... wątpliwości — dokończył, przerzucając karty trzymanego tomiku.

— Radzą się tylko niezależni, a pan zdaje się do nich nie należy i należeć nie powinien. Doszły nas wieści, że pan na stałe osiada w Warszawie. Czy to prawda?

— W tej sprawie właśnie chciałem z panią pomówić, spytać o radę.

— Mnie?... dlaczegoż mnie?

— Bo nie mam nikogo, któremu bardziej zaufał, wierzył... Nie mam nikogo! — powtórzył gorąco. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

dnich, 2 zamieszkuje Niemcy. Polacy, poddani pruscy, uczęszczali przeważnie do politechniki charlottenburskiej, rosyjscy studjowali w Karlsruhe i Darmstacie, austrjaccy w Monachium.

Z pola walki.

Dowódcy armji rosyjskiej.

Lista rosyjskich naczelników wojskowych na dalekim Wschodzie przedstawia się według *Kijewlanina* następująco:

Na czele wszystkich sił lądowych i morskich stoi admirał generał-adjutant Aleksiejew, korzystający z praw głównodowodzącego.

Jemu podlegają bezpośrednio: naczelnik sztabu polowego generał-porucznik Żyliński; naczelnik sztabu morskiego kontr-admirał Wilhelft; dowódca armji mandżurskiej generał-adjutant Kuropatkin; dowódca floty wice-admirał Makarow; dowódca wojska nadamurskiego okręgu wojskowego generał-porucznik Liniewicz i tymczasowy dowódca wojska obwodu kwantuńskiego generał-porucznik Wołkow. Naczelnicy sztabów są bezpośrednimi pomocnikami Aleksiejewa w zarządzie armją i flotą.

Kuropatkinowi, jako dowódcy armji mandżurskiej, podwładne są korpusy: 1, 2, 3 i 4 armji syberyjskiej, dywizje kozackie, syberyjska i zabajkalska, a nadto tył armji. Dowódca wojska okręgu nadamurskiego Liniewicz zawiaduje wojskiem okręgu, nie zaliczonem do armji, łącznie z obroną Posjeta, Władywostoku i Nikołajewska. Dowódca wojska obwodu kwantuńskiego Wołkow, zawiaduje wojskiem i punktami obronnymi, w obwodzie tym położonymi. Wreszcie dowódca floty zawiaduje eskadrą oceanu Spokojnego, ekwipażami floty syberyjskim i kwantuńskim i portami wojennymi: Port Artura i Władywostok.

Klimat w Mandżurji.

W wydanym w roku 1900 przez rosyjskie ministerstwo komunikacji przewodniku po wielkiej kolei syberyjskiej, spotykamy popularny opis klimatologji widowni wojny, który do pewnego stopnia wyjaśnia przyczyny nadzwyczaj powolnego rozwoju obecnych wypadków wojennych na dalekim Wschodzie.

Mandżurja północna ma klimat surowy. Panują tam większe zimna, niż w innych krajach, położonych na tym samym stopniu szerokości. W północnej dolinie rzeki Sungari stwierdzono temperaturę 45 stopni, na zachód od wielkiego Chin-gan 50 stopni poniżej zera. Lód na Sungari dosięga trzech stóp grubości. Okres, podczas którego rzeka ta jest spławna, trwa od połowy kwietnia do końca października. Zima trzyma kraj w swych okowach od pięciu do sześciu miesięcy. Krótka wiosna (siew zboża dokonywa się w kwietniu) zamienia się szybko w lato. Szybkie to przejście wywołuje też zdumiewająco szybki rozwój wegetacji.

Lato jest nadzwyczaj gorące, ale jesień zjawia się wcześnie. Liście opadać już zaczynają w początkach września, a pierwsze mrozy zjawiają się około końca tego miesiąca. W lecie przeważają wiatry południowe i południowo-zachodnie, przesycone wilgocią. Powodują one deszcze, pora których w dolinie rzeki Sungari i w ogóle w Mandżurji środkowej rozpoczyna się w połowie czerwca, a w północno-zachodniej dopiero w lipcu. Opady śnieżne są nieobfite w okolicach wielkiego Chin-Gan, w innych natomiast okolicach Mandżurji niezbyt wielkie, a to z powodu panowania w zimie wiatrów północnych i północno-zachodnich.

W Mandżurji południowej, a zwłaszcza na półwyspie Liaotung, którego południowo-wschodnie wybrzeże obmywa ciepły prąd morza, klimat jest cieplejszy. W Porcie Artura przeciętna temperatura podczas zimy wynosi 6 do 7° niżej zera. Około połowy marca następuje szybkie podniesienie temperatury i w mgnieniu oka zjawia się wiosna, po której następuje gorące lato z częstymi deszczami, ulewami i burzami. Jesień, która stanowi tam najpiękniejszą porę roku, nie trwa długo.

Przestroga rosyjska przed niedocenianiem nieprzyjaciela.

Fakt, że w rosyjskich kołach wojskowych panuje przekonanie, że armja japońska pokonać się da z łatwością, spowodował pułkownika Wereszczagina ze sztabu generała Kuropatkina, do przestrzeżenia swych ziomków przed zbytnim optymizmem. Wobec twierdzenia, że Japończycy nie są w stanie wysadzić na ląd więcej niż 250.000 ludzi, mówi pułkownik:

„Zdaniem mojem, twierdzenia podobne są bardzo niebezpieczne, mogą one nam szkodzić tylko, gdyż niebezpieczeństwo jasnym ogarniać należy wzrokiem i ani przeceniać ani bagatelizować go nie można. Przypomnijmy sobie jak było w wojnie tureckiej. Wmówiliśmy wówczas w siebie, że Turcy nie mogą postawić przeciw nam więcej jak 200.000 ludzi. Polegając na tem, rozpoczęliśmy wojnę z 4 korpusami. Wnet poznaliśmy, że złudziliśmy się. Armję naszą podnieść musieliśmy do 600.000 ludzi. Dzięki temu, wojna trwała dwa lata i kosztowała nas dwa miljardy rubli. Co Turcja jednak, to nie Japonja. Turcja nie miała 50 miljonów ludności i była naszą sąsiadką. Nie potrzebowaliśmy wysyłać wojsk naszych na 10.000 wiorst odległości. Dziś widzieliśmy, że się wszystko przeciw nam, a w pierwszej linji odległość terenu wojennego od nas, a bliskość jego dla nieprzyjaciela odważnego i silnego, który zdecydował się rzucić na szalę losu całe swe istnienie. Mając za plecami morze, uciec on nie zdoła i wie, że albo zwyciężyć albo paść musi. A w takim razie jak mogliśmy przedstawiać sobie, że tak roztropny przeciwnik rozpocznie wojnę nie będąc przeświadczonym o swej mocy. Japończycy są niemniej sprawni i chytrzy jak Boerowie, ci ostatni natomiast, byli w stanie tylko 30.000 ludzi wysłać w pole, a mimoto musieli Anglicy postawić przeciw nim armję 250 tysięczną. Dlaczegoż mamy przeczyć, że Japończycy są w stanie wystawić przeciw nam 6—700.000 ludzi?"

Bitwa pod Czengczu.

Miasto Czengczu (Czien-cziu), pod którego murami przyszło w dniu 28 z. m. do pierwszego większego starcia na lądzie pomiędzy Japończykami a Rosjanami, leży w dolinie niedużej rzeczki na głównym trakcie pomiędzy Andżu i Wiszu, o 90 wiorst od tego ostatniego. Otacza je dokoła dobrze zachowany, na dwa i pół sążnia wysoki mur, tworzący foremny czworobok, długi na 400 sążni po każdej stronie. Miasteczko jest bardzo słabo zaludnione; w czasie wojny w r. 1894 obrócone w perzynę, liczy dzisiaj nieledwie 160 domostw.

Mur, otaczający Czengczu, otacza większość miast na Korei; on jedynie odróżnia je od wsi, które murów nie posiadają. Miasta korejskfe budowane są bez żadnego planu; uliczki w nich wąskie i kręte, a tak pokrzyżowane, że tworzą formalny labirynt; to też zdobywanie miast korejskich ogromne przedstawia trudności, zwłaszcza, gdy atak nie jest przygotowany przez artylerję.

Omawiając bitwę pod Czengczu, fachowcy wojskowi utrzymują zgodnie, że dla gen. Miszczeńki, który dowodził oddziałem rosyjskim, była ona niespodzianką. Natknął się on na nieprzyjaciół w chwili, gdy się najmniej tego spodziewał, a przyjął bitwę jedynie z konieczności, bo Japończycy pierwsi go zaatakowali. Oddział gen. Miszczenki, złożony — jak wiadomo — z sześciu sotni kozackich, miał cel inny, niż szukanie nieprzyjaciół w celu zaatakowania ich. Oto wysłany został w celach rekonesansowych, dla zbadania istotnych sił japońskich w Kassanie.

Z tego też powodu niespodziewane zetknięcie się z forpocztami japońskimi było gen. Miszczence zupełnie nie na rękę i byłby się on starał za wszelką cenę go uniknąć, gdyby nie to, iż okazało się to niepodobieństwem. Skutkiem bowiem starcia z Japończykami pod Czengczu i konieczności cofnięcia się — czemu wprawdzie Rosjanie przeczą — gen. Miszczenko nie mógł wypełnić otrzymanego polecenia i powrócił do kwatery swojej właściwie z niczem.

To bowiem, co mógł stwierdzić, a mianowicie, że wojska japońskie maszerują przez Andżu w kierunku Widżu i Pjökdong, wiadome było już przedtem; główną rzeczą było dowiedzenie się o sile nieprzyjacielskiej, a zamiar ten unicestwiło właśnie spotkanie pod Czengczu. Dzięki niemu, Rosjanie mogli dowiedzieć się o tem, co wiedzieć pragnęli.

Co się tyczy samego starcia, to charakterystycznem w niem było to, że walka toczyła się z obu stron, przeważnie pomiędzy konnicą, a jednak obie strony walczyły w pieszym szyku. Ze strony Japończyków zwraca nadto uwagę bierne zachowanie się ich przy odwrocie Rosjan, t. j. wtedy, gdy formowali oni kolumnę pochodową, w której nie można przyjąć walki; ściganie w takiej chwili cofającego się nieprzyjaciela jest nieodzowne i zwykle daje jak najlepsze rezultaty. Widocznie Japończykom chodziło jedynie o udaremnienie rekonesansu; dokonawszy więc swego, nie troszczyli się już o nieprzyjaciela.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Zastępca adm. Makarowa.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych sferach marynarskich podniesiono kwestję ustanowienia zastępcy Makarowa, któryby mógł go w razie potrzeby zastąpić w komendzie podległej jego rozkazom eskadry. Wchodzi tu w grę wzgląd na to, że Makarow zbyt się w czasie walki osobiście ryzykuje; może się więc zdarzyć, że w razie jakiego wypadku, eskadra znalazłaby się bez dowódcy. Kwestję tę przedstawiono carowi, który podobno ma zamiar zastępcą takim mianować wiceadmirała Czuknina, dyrektora akademji marynarki w Petersburgu.

Nagroda za waleczność.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga: Admirał Aleksiejew podczas pobytu swego w Porcie Artura wręczył komendantom krążowników „Nowika" i „Bojana" w nagrodę za ich waleczność w walce z Japończykami, złote szable honorowe.

Wysadzanie wojsk na ląd.

Seoul. Japończycy wysadzają obecnie w Czemulpo na ląd pułki kolejowe i konne oddziały inżynierji, które mają budować kolej z Seoulu do Widżu.

Szangaj. Biuro Reutera donosi: Według Japońskich wiadomości, Japończycy wysadzili już cały pierwszy korpus armji na ląd w Korei. Korpus ten zajął pozycje w północnej Korei i przygotowuje się do marszu na rosyjskie pozycje nad rzeką Jalu.

Seoul. Biuro Reutera donosi: Do Czemulpo przybyło 5 Japońskich okrętów przewozowych z artylerją, konnicą i piechotą. Wojska te maszerują do Seulu. Przybył tu nowy komendant Seoulu, generał Horageszir. Według opowiadania Koreańczyków Rosjanie używają tresowanych psów do posyłek.

Obsadzenie miast.

Tokio. Przednia straż japońska obsadziła wczoraj bez oporu miejscowość Hyonszkon w północno-zachodniej Korei.

Czengczu jest silnie obsadzone przez Japończyków.

Zajęcie statku.

Niuczwang. Przybył tu wczoraj pewien cudzoziemski parowiec. Na pokładzie pomiędzy służbą był pewien Japończyk, którego natychmiast aresztowano, a całą załogę wzięto pod nadzór. Okręt otrzymał rozkaz opuszczenia do kilku dni portu. Zresztą zachowują się Rosjanie dotąd bardzo uprzejmie; handel, okręty kupieckie, kolej i telegraf doznają potrzebnej swobody.

Admirał Skrydłow o wojnie.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local-Anzeigera* donoszą z Petersburga: Admirał Skrzydłow, komendant floty czarnomorskiej, wyraził się o Japończykach, że są oni znakomitymi marynarzami i posiadają wyśmienitą flotę. Rosjanie uznać w nich muszą godnych siebie, ale nie strasznych nieprzyjaciół. Podejmując wojnę, postawili los swój na jedną kartę, a zadaniem jest Rosji dać im poznać swoją przewagę w Azji wschodniej i na zawsze utrwalić tam swoje stanowisko. Co do powodzeń Japończyków na morzu, to, pomijając pierwszy ich napad na Port Artura, flota japońska nie zyskała odtąd żadnego prawdziwego sukcesu. Teraz zwłaszcza, dzięki nadzwyczaj energicznej i skutecznej akcji admirała Makarowa, będą mieli Japończycy nielada trudności w operacjach wojennych na wodzie. Ostateczny wynik wojny — zapewnia Skrydłow, będzie dla Japonji niepomyślny, bo ani wątpić nie można o świetnem zwycięstwie Rosji.

Z pola wojny.

Londyn. Z Seul donoszą, iż do Czemulpo zawinęło pięć japońskich statków transportowych z artylerją, konnicą i piechotą. Wojska te pomaszerują do Seul.

W armji rosyjskiej do posyłek depesz i rozkazów używają psów tresowanych.

Londyn. W Czengczu znajduje się silny garnizon japoński. Przednia straż wojsk japońskich zajęła miejscowość Honkszan w północno-zachodniej Korei.

Powiększenie floty rosyjskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą, że rząd rosyjski postanowił dokonać ogromnego powiększenia swej floty wojennej. Na koszta tego powiększenia przeznaczono 300 miljonów rubli. Ma być mianowicie zbudowanych 16 pancerników i bardzo wiele torpedowców. Rząd rosyjski wszedł już w pertraktacje z kilkoma najznaczniejszymi przedsiębiorcami zagranicznymi co do dostarczenia potrzebnego do budowy okrętów materjału.

Z faktu tego wyciąga *W. Allg. Ztg.* wniosek, że widocznie rząd rosyjski przygotowany jest na długie trwanie wojny i że nie wyklucza także możliwości ewentualnych dalszych konfliktów.

Mikado nie pojedzie na plac boju.

Wiedeń. (Tel. wł) W tutejszych japońskich sferach dyplomatycznych zaprzeczają wiadomości, jakoby Mikado miał zamiar udać się osobiście na plac boju. Zauważają przytem, że od 9 wieku nie było jeszcze wypadku, aby Mikado, choćby nawet w czasie wojny, opuścił kiedykolwiek kraj. Wojny, przedsiębrane przez Japonję, prowadzą zawsze t. zw. szogunowie, a nigdy sam mikado pod osobistem dowództwem.

Aleksiejew w Porcie Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Portu Artura donoszą: Przybył tu ze swoim sztabem admirał Aleksiejew, powitany uroczyście przez admirała Makarowa i innych znajdujących się w Porcie Artura dygnitarzy wojskowych. Po powitaniu zwiedzał Aleksiejew stojące w porcie pancerniki, między innymi uszkodzone w swoim czasie okręty: „Retwizana" i „Cesarzewicza". W obecności Aleksiejewa odbył się następnie pogrzeb inżyniera marynarki Swerowa i siedmiu marynarzy, którzy stracili życie podczas ostatniego ataku floty japońskiej na port w celu zatopienia branderów.

Nowe próby.

Petersburg. Według telegramów tutejszych dzienników z Portu Artura, oczekują tam ponownej próby Japończyków zamknięcia wjazdu do portu, zapomocą zatopienia parowców. Zarządzono wszystko celem udaremnienia zamiaru.

Obsadzenie Widżu.

Szangaj. (Doniesienie Biura Reutera). W poniedziałek o godzinie 11ej przedpołudniem, obsadziła japońska straż przednia Widżu. Rosjanie cofnęli się widocznie za rzekę Jalu.

Petersburg. Minister komunikacji Chiłkow powrócił do Petersburga z nad Bajkału.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz w Abazji.

Wiedeń. W poniedziałek o godzinie 6·51 wieczór, odjechał cesarz Franciszek Józef do Abazji, w odwiedziny do szwedzkich królestwa i księcia luksemburskiego.

Kongres socjalistów.

Budapeszt. W niedzielę i poniedziałek obradował tu kongres węgierskich socjalistów. Uchwalono organ socjalistyczny *Nersava* tylko w takim razie zamienić na dziennik, jeżeli będzie miał zapewnionych 25.000 prenumeratorów.

Sprawa arcybiskupstwa ołomunieckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* otrzymała z Rzymu wiadomość, wedle której Kurja papieska zawiadomiła kapitułę ołomuniecką, że postanowiła skorzystać w tym wypadku z przysługującego jej prawa i obsadzić stolicę arcybiskupią w Ołomuńcu stosownie do swego własnego uznania i życzenia.

Nuncjatura papieska w Berlinie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do *W. Alg. Ztg.* donoszą z Rzymu: W kołach watykańskich zapewniają z całą stanowczością, że rokowania w sprawie utworzenia nuncjatury papieskiej w Berlinie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Utworzenie nuncjatury nastąpi już niebawem.

Budżet wspólny.

Wiedeń. Dnia 11 bm., odbędą się w Budapeszcie wspólne konferencje ministrów, celem przygotowania budżetu wspólnego na rok 1905, który w maju br. ma być przedłożony delegacjom wspólnym. Kredyt na nowe działa, który na rok 1904 wynosił 15 miljonów koron, będzie znacznie podwyższony.

Walka z „Los von Rom".

Wiedeń. (Tel. wł:) *Cons. Korrespondenz* dowiaduje się, że podjęta w Czechach akcja w kierunku zwalczania ruchu „Los von Rom" ma być rozciągniętą i na inne kraje koronne. Wkrótce ukaże się mnóstwem podpisów opatrzona odezwa, wzywająca do przystępowania do „Ligi katolickiej".

Europa przeciw Ameryce.

Petersburg. (Tel. wł.). Redaktor *Now. Wrem.* Suworin, który przed kilku dniami na czele deputacji dziennikarzy był u cara, umieszcza w swem piśmie znamienny artykuł, w którym nawołuje do sojuszu europejskiego przeciw Ameryce. Ameryka, przedstawiona jest w tym artykule jako zarozumiały parweniusz, który kładzie swe nogi na stole azjatyckiej polityki. Od czasu, kiedy nieoględna Europa pozwoliła Stanom Zjednoczonym obrabować Hiszpanję, nie troszcząc się już o doktrynę Monroego, pcha Ameryka nos swój wszędzie do Azji. Koniecznym jest wobec tego obowiązkiem Europy, połączyć się przeciw Ameryce i Japonji.

Z Serbji.

Białogród. Włoski poseł Magliano wręczył wczoraj królowi pismo odwołujące go.

Powstanie na Sumatrze.

Amsterdam. Na Sumatrze wybuchło powstanie krajowców, które objęło wszystkie wsi w okręgu Haisel Seas. Przeciw powstańcom wyruszyły wojska rządowe i stoczyły bitwę, w której poległo 541 powstańców. Po stronie holenderskiej poległo 3 żołnierzy, a 25 jest rannych. Nadto są lekko ranieni trzej oficerowie.

Orkan.

Londyn. *Lloyd* otrzymał telegram z doniesieniem, że w Montevideo szalała straszna burza. W porcie zatonęły 2 okręty.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu hr. Burian, ma w bieżącym miesiącu rozpocząć podróż inspekcyjną po Bośnji.

Koloszwar. Zmarł tu poseł do sejmu Stefan Bonis.

Paryż. Prezydent Loubet z małżonką wyjechał na kilkudniowy pobyt do departamentu Dromes.

Petersburg. Posłem rosyjskim w Białogrodzie mianowany Gubastow, były reprezentant Rosji przy Watykanie.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania i przeniesienia. Wiedeń. (Tel.) Prez. min. jako kierownik minist. sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Józefa Jędrzejowskiego z Ulanowa do Przeworska i dra Jana Tyralika ze Strzyżowa do Kolbuszowej oraz zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: dra Stanisława Misiewicza dla Leżajska, Stanisława Miodowskiego dla Ulanowa, Stanisława Bochniewicza dla Tarnobrzega, dra Karola Droszcza dla Radomyśla, Marjana Aleksandra Wespera dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego i Mieczysława Różańskiego dla Strzyżowa.

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcji domen i lasów praktykanta rachunkowego Stefana Sławca asystentem rachunkowym.

Święcone u hr. Potockich. Kraków. (Tel. pryw.). Namiestnik hr. Potocki przybył tu w niedzielę rano. O godz. 1 z południa hr. Adamowa Potocka, oraz pp. namiestnikostwo przyjmowali w pałacu pod Baranami na Święconem, na które przybyli: Kardynał Puzyna, biskup Nowak, prałaci, kanonicy, duchowieństwo, grecko-kat. kanonik Borsuk, generalicja z komendantem korpusu Horzetzkym, prezydjum rady miejskiej i radni, rada powiatowa, naczelnicy, wyżsi urzędnicy wszystkich władz i urzędów, dyrektorowie rozmaitych instytucyj autonomicznych i finansowych, obywatelstwo, dziennikarze, artyści i literaci i i. Zebrało się kilkaset osób. O godzinie 3 popołudniu odbyło się Święcone u delegata Fedorowicza w nowych pięknych salonach gmachu rządowego. Przybył namiestnik Potocki i prawie wszyscy wyżej wymienieni. W poniedziałek odbył się u kardynała Puzyny obiad na cześć namiestnika. W poniedziałek w nocy odjechał namiestnik z powrotem do Lwowa.

Trzęsienia ziemi. Sofia. (Tel.). W niedzielę przedpołudniem odczuto tu trzykrotne silne trzęsienie ziemi. Dało się ono uczuć także w innych miejscowościach.

Budapeszt. (Tel.). W południowycu Węgrzech odczuto w kilku miejscach trzęsienie ziemi.

Belgrad. (Tel.). W poniedziałek popołudniu dało się tu czuć słabe trzęsienie ziemi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 651·50, Akcje węg. Zakł. kred. 759·—, Akcje Angiobanku 282·—, Akcje Unionbanku 524·50, Akcje Laenderbanku 428·—, Akcje Bankvereinu 521·50, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 644·—, Akcje kolei południ. 80·—, Kolei Elbethal 403·—, Acje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 410·—, Akcje Rima Muranji 489·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—, Akcje fabryki broni 459·—, Akcje tureckie tytoniowe 339·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1143, Oblig węg. indemn. 98·10, Renta majowa 99·40, Austr. renta koron. 99·50, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·65, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·40, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·30, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 126·50, Marki 117·35, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 285·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 264·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·75, *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla u. l. p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. —·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 125·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—,

— **Berlin** 2 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·—, Staatsbahny 137·90, Disconto Comandit 184·25, Berlińskie Towarz. handl. 152·60, Laura 237·25, Bochumy 191·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·25, Kolej Meridionalna 143·10, Losy tureckie 128·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 195·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 405·50, Lombardy 14·30, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 117·—, Kanada Profered 117·90, Akcje żeglugi hamburskiej 107·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80, Huta „Donnersmark" 235·—.

— **Berlin** 2 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 kwietnia. Austrjackie kredyty 203·80, Kolej państw. —·—, Disconto 180·20, Laura —·—.

— **Paryż** 2 kwietnia. 4 procentowa renta 96·77, mąka 28·90.

†

Ludwina Suchekomnaty Mięczyńska

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 kwietnia b. r. przeżywszy lat 54.

W smutku pozostała rodzina zaprasza znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Zimroszów

Józefa Szelińska

wdowa po ck. poborcy podatkowym

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła w Szczercu dnia 4 kwietnia 1904 r., w 68 roku życia.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w Szczercu we środę dnia 6 kwietnia 1904 r., o godz. 11 rano zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Rodzina.

Szczerzec, dnia 4 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrawskiego.